Nr. 91. We Lwowie Srda dnia 1. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłązając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimiez Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pierwszy występ socjalistów w parlamencie.

Lwów 31. marca.

Łatwem było chyba do przewidzenia, że uwięzienie, względnie przytrzymanie w więzieniu wybranego posłem stojałowczyka Szajera, stanie się pożądanym dla żywiołów ultraradykalnych asumptem do napaści na rząd i na koło polskie. Stanowisko rządu w tej sprawie wyświecił dostatecznie minister sprawiedliwości, akcentując zupełną niezawisłość sądownictwa w procesach karnych od jakichkolwiek wpływów władz centralnych. Że izba jednomyślnie uchwaliła uwolnienie Szajera, to było z góry przewidziane, bo izba, choćby pamiętając o przysłowiu *hodie mihi, cras tibi,* musi przecież stanąć w obronie swego członka. Inna rzecz, iż ta izba, znaczną większością przyjmując wniosek Pergelta co do wyboru komisji dla sprawy Szajera, tem samem pogrzebała wniosek Daszyńskiego o zaniechanie przez całą kadencję ścigania tego posła.

Wszystko to jednak nie obchodzi nas w tej chwili. Zupełnie bowiem co innego leży nam dziś na sercu...

Oto jeżeli jak najprzykrzejsze wrażenie uczyniło na nas sprawozdanie z dyskusji rzeczonej w izbie, to dlatego, że socjaliści nasi — wbrew wszelkim oczekiwaniom nawet pesymistów — z wyrafinowaną a właściwą tej sekcie przewrotnością uderzyli na polską delegację, na fałszu i tylko na fałszu oparci. P. Daszyński, udając, że nie zrozumiał słów p. Jaworskiego, w izbie wypowiedzianych — aczkolwiek niezawodnie wiedział dobrze, iż koło polskie jeszcze p r z e d p o s i e d z e n i e m i z b y u c h w a l i ł o g ł o s o w a ć z a u w o l n i e n i e m S z a j e r a — rzucił pełną garść obelg na całą reprezentację, płótł koszałki opałki o swej przyszłej roli w parlamencie: „mściciela“ ofiar ostatnich wyborów — i w ten sposób zgotował niesmaczny spektakl dla całego świata — kosztem społeczeństwa, które go wykarmiło.... Naturalnie duchy, pokrewne mu w nienawiści do polskiego imienia — na ich czele oczywiście nasz „najserdeczniejszy“ kacyk wiedeński Lueger — sekundowały całem sercem p. Daszyńskiemu w tej równie niesumiennej jak tendencyjnej napaści jego na delegację polską. W ten sposób dał on nam przedsmak swej przyszłej działalności w parlamencie, zarazem zaś rozproszył wątłą nadzieję nielicznych jednostek, że jako człowiek bądź co bądź inteligentny i uczciwy — za jakiego uchodzić pragnie — będzie t y l k o u c z c i w ą b r o n i ą walczył. Zdemaskował się przecież jako pospolity agitator, któremu każde kłamstwo jest dobre, byle chwilowy efekt został osiągnięty, każdy środek godziwy, który może zbliżyć go do celu. Z takimi ludźmi niepodobna przeto prowadzić walki *lege artis,* nie wolno uwodzić się poczuciem rycerskości, lecz walić ich należy w łeb obuchem na każdym kroku i przy każdej okazji! Wszelka powolność i pobłażliwość ze strony polskiej osiągnęłaby jedynie skutek przeciwny zamierzonemu i rozzuchwalałaby tych zdeterminowanych wrogów kraju i społeczeństwa!

Wojna na Krecie.

Ateny 22. marca.

(Konferencja ambasadorów. — Remont koni i ofiarność ludności. — Policja obywatelska. — Legjon filheleński. — Francuski zakaz. — „Owacja“ dla Rosji. — Rozwiązanie żandarmerji na Krecie. — Turcy pod Artą i w Epirze. — Utarczka pod Aurelją).

Pod prezydencją p. Onou, który niedawno powrócił z Rosji, odbyła się narada ambasadorów celem zastanowienia się nad potrzebą ułożenia ultimatum, na mocy którego zostanie wezwaną Grecja po raz ostatni do odwołania swego wojska z Krety, z zawiadomieniem, że w razie odmowy admirałowie floty zjednoczonej otrzymają rozkaz blokowania wybrzeży greckich. Na podobną propozycję pana Onou nie przystał p. Egerton, ambasador angielski, oświadczając, że Anglja niema zamiaru za pośrednictwem blokady wywoływać rozruchów w Macedonji. Tej opinji był także ambasador innego jeszcze państwa, zdaje się Włoch.

W Atenach, jakoteż we wszystkich miastach Grecji, komisje specjalne gorączkowo się zajęły remontem koni potrzebnych do artylerji, kawalerji i wojskowej administracji, gdyż zamówione i zakupione na Węgrzech okazały się niedostatecznymi.

Wszyscy właściciele koni i mułów obowiązani są przedstawić takowe do inspekcji komisji, która zaakceptowane do służby wojskowej ocenia i wydaje kwity do wypłaty. — Odmówić żaden obywatel nie ma prawa, ani też wchodzić w targi. Zauważano, że biedna ludność jest bardzo ofiarną; wielu z nich odmówiło przyjęcia zapłaty.

Z bogaczów ateńskich znalazło się dwóch mężczyzn i jedna pani, którzy chcieli stawiać opór. Obecnie są wystawieni pod pręgierz opinji publicznej i nie śmią wystawić nosa na ulicę. Wszyscy ministrowie i większa część zamożnych mieszkańców ofiarowali darmo swe konie na potrzebę kraju. Zdarzało się często, że biedni właściciele koni odmówionych, jako niezdolnych do służby wojskowej, upornie upraszali komisję, by raczyła przyjąć takowe bez żadnej zapłaty: „weźcie je, być może, że przydadzą się do czego“ — mówili.

Wojskowe warty i utrzymywanie porządku w mieście, z przyczyny, że wojsko zostało wysłane na granicę, pełnionem będzie przez policję obywatelską, złożoną z osób uwolnionych od służby wojskowej i starszych nad 32 lat wieku, a także znanych z dobrego prowadzenia i uczciwości.

Legjon filheleński podzielony będzie na falangi stosownie do różnych narodowości, wchodzących w skład takowego. Każda falanga, jako jednostka organizacyjna, może stanowić pluton albo też bataljon, odpowiednio do liczby ochotników każdenarodowości. Falangi mięszane będą formowane z ochotników rozmaitych narodowości, gdy liczba ich okaże się niedostateczną do uformowania jednolitej jednostki.

Ubiór zostawiony jest do wyboru i decyzji ochotników. Każda falanga będzie posiadała swoich własnych oficerów i podoficerów, jeżeli w liczbie ochotników znajdą się odpowiednie osoby posiadające świadectwa legitymacyjne ich stopni, zdobytych w służbie w wojsku regularnem, albo też powstańczem. W razie, gdyby nie posiadano odpowiedniej liczby oficerów, naówczas tylko zostaną mianowani Grecy. Falangi te ochotnika zagranicznego dołączone zostaną do wielkich jednostek armji greckiej i będą zostawały pod rozkazami wyższych oficerów.

Gotującym się do podróży 80 ochotnikom francuskim władze policyjne w Marsylji przeszkodziły takowej w chwili, gdy mieli wsiadać na statek udający się do Grecji. Zabroniono jednocześnie zbiorowego przewozu młodzieży koleją żelazną, albo też na statkach, a także podróżowania pojedyńczych osób podejrzanych o zamiar udania się do Grecji.

Dowiadujemy się, że p. Onou, ambasador rosyjski, odbył podróż nietylko malowniczą, ale nawet tryumfalną, szczególniej w ciągu dni ostatnich pomiędzy Brindisi, Korfu i Patras. Do tej uroczystości przyczynił się szczególniej niespodziewany wypadek, że na statku „Berenice“ Lloyda austrjackiego ulokowało się 38 Garybaldczyków, którzy, skoro dowiedzieli się o zaszczycie podróżowania z tak dostojną i wielce dystyngowną osobą, niezwłocznie urządzili harmonijną owację przy grzmiących a jednogłośnych wykrzyknikach: *a basso la Russia! a basso la tirania! Viva la Grecia!* Naturalnie p. ambasador przez skromność, chciał unikać wszelkich zbytecznych demonstracyj, czynionych na jego korzyść przez cały prawie czas krył się w swojej kabinie, ale niezmordowana młodzież nie traciła najmniejszej okazji do zamanifestowania swych gorących uczuć i przy każdem zjawieniu się ambasadora na pokładzie statku, na dany sygnał rozstawionych wart, zbiegali się Garybaldczycy w czerwonych mundurach, formowali się w regularny front i rozpoczynali koncertowe wykrzykniki: *a basso la tirania!* aż do chwili powtórnego zniknięcia p. dyplomaty w swojej kryjówce.

Skoro statek przybił do portu w Patras, gdzie się kończyła podróż morska i skąd dalszą drogą do Aten należało odbywać koleją żelazną, szczególniej uroczyste przyjęcie miało spotkać p. ambasadora. Przed stacją kolei żelaznej licznie nagromadzona publiczność miasta serdecznie witała włoskich gości, ale uwaga ich gdzieindziej zwróconą była — niecierpliwili się oni, widząc, że czas upływa, a p. ambasador nie zdołał jeszcze wysiąść na ląd. Postanowił tym razem p. Onou uniknąć wszelkimi sposobami zbytecznej owacji i zaledwie w ostatniej chwili, gdy się dał już usłyszeć trzeci dzwonek, boczną drożynką przybył niewidzialny do stacji kolei żelaznej i prędko zatarasował się w wagonie. Wprzód jednak nim pociąg ruszył z miejsca, zdążyli Garybaldczycy raz jeszcze wykrzyknąć; *a basso la tirania!* — wtórowały im tysiące głosów żegnającej ich publiczności.

Dnia następnego w naczelnym artykule dziennika *Neologos,* wychodzącego w mieście Patras, było wspomnianem, że p. ambasador niespostrzeżenie przesunął się przez miasto, ale chłód północny, jaki towarzyszy jego osobie, dał się uczuć wszystkim.

Ambasador rosyjski p. Nelidow przekonał sułtana, że należy rozwiązać niedawno sformowaną żandarmerję na wyspie Krecie, zostającą pod dyrekcją pułkownika angielskiego p. Bora. Nastąpiło to jednak dopiero wtenczas, gdy się sułtan przeświadczył, na podstawie wiarygodnych informacyj, że przyczyną wszystkich skandali, jakie się rozegrały ze zjawieniem się tej żandarmerji, był konsul angielski p. Billiotis, który poruszył tłumy muzułmanów do rzezi i pożarów, sprowadzając przez to dzisiejszy smutny stan na Krecie i możebność stracenia tej wyspy na zawsze dla korony sułtańskiej.

Od tej chwili wszelkie propozycje pochodzące od Anglików i ambasadora angielskiego są najskrzętniej odrzucane.

Baterje tureckie ustawione naprzeciwko Arty dominują po nad miastem i z łatwością mogą sporządzić takowemu liczne straty, dla tego też bogatsze rodziny wyjeżdżają do innych miast, a biedniejsi kryją swe bogactwa po piwnicach i w studniach.

W istocie miasto jest narażone na ruinę, jeżeli strzały z bateryj tureckich skierowane będą do niego, nie zaś do bateryj greckich, które mają tę przewagę, że dominują po nad tureckiemi i mogą w bardzo krótkim czasie zmusić je do milczenia.

Wojska tureckie w Epirze nie przewyższają w obecnej chwili liczby 11.000 żołnierzy. Są one źle ubrane, źle karmione, ale posiadają ten awantaż, że w razie potrzeby, dają sobie radę i umieją żywić się na konto sąsiednich wsi i miasteczek.

Każdy z żołnierzy tureckich jest prawdziwym składem amunicji, gdyż nosi na sobie ze 200 ładunków. Zbyteczny ciężar, którym jest obarczony żołnierz turecki, czyni go ociężałym podczas marszu i zmusza do częstego wypoczynku.

Czterech żołnierzy tureckich z swym kapralem uciekło do Laryssy. Zwykle nędza zmusza ich do dezercji.

Dnia 16. marca miała miejsce utarczka pod Aurelją, niedaleko Irakljum, w której zabitych zostało 60 Turków. Przy tej okazji chrześcjanie stracili 12 w zabitych a 6 jest rannych.

Dnia następnego inna utarczka miała miejsce pod Kozeziną, gdzie Turcy otoczyli pozycję powstańców. Pomoc w porę wysłana przez kapitana Koraka uwolniła powstańców z niebezpieczeństwa.

Zygmunt Mineyko.

Trzeci sposób.

Już nieraz mieliśmy sposobność w ciągu naszej polemiki z pismami rosyjskiemi potrącić o moskiewski miesięcznik *Russkoje Obozrjenie,* w którym niejaki p. *W. R.* ogłasza od dłuższego czasu „Szkice z Powiśla“ *(Oczerki Priwislanja),* odznaczające się przedewszystkiem ogromną tendencyjnością w przedstawieniu faktów. W jednym z ostatnich swych szkiców potrąca o kwestję przywrócenia Polski i dochodzi do przekonania, że o wskrzeszeniu Polski ani mowy być nie powinno, gdyż Rosja tego państwa wskrzesić nie może. Naturalnie, nie podnosilibyśmy tej kwestji, gdyż przecież z góry mogliśmy być przekonani, że odpowiedź musi wypaść tak a nie inaczej—ale ustęp ten zawiera w końcowych uwagach coś, co bez odpowiedzi przejść nie może, o czem społeczeństwo nasze dowiedzieć się powinno, bo jest to po prostu wykrycie systemu, jakim się Rosja wobec Polski kieruje.

„Wypada bezwarunkowo postawić kwestję jasno — powiada autor — czy Rosja może pozwolić na przywrócenie Polski, czy nie może? Jeżeli może, należy to uczynić natychmiast, nie tracąc sił w walce dla obu stron jednako uciążliwej. Lecz, o czem już dziś całe społeczeństwo jest przeświadczone, sprawa polska zgoła nie jest miejscowa: Polska i Rosja współrzędnie i samoistnie istnieć nie mogą, oba te plemiona zanadto się splotły etnograficznie. Podczas gdy Rosja uważa za Polskę tylko kraj Nadwiślański, Polacy rozszerzają ją aż pod Smoleńsk i Psków z jednej strony, z drugiej pod Kijów i Odesę; oczywistą jest rzeczą, iż w takich warunkach oba te państwa istnieć obok siebie nie mogą: Rosja nie może się cofnąć do swoich granic XVI. stulecia, Polska nie może się zadowolić „Priwiślanjem.“ Zapytajcie się pierwszego z brzegu Polaka, a z pewnością dojdzie on w rozmowie do Polski od morza do morza. Jeżeli więc Rosja nie może Polski przywrócić, to nie ma innego systemu działania, jak tylko stale karać wszelkie przeciwko Rosji wybryki, wszelkie inne bowiem środki doprowadzą jedynie do zagmatwania i rozognienia stosunków wzajemnych, no i do zwłoki w ostatecznem rozstrzygnięciu tak palącej dotąd kwestji. A, prawda, j e s t j e s z c z e s p o s ó b t r z e c i, u s i l n i e z a l e c a n y p r z e z r o s y j s k i c h c z y n o w n i k ó w w k r a j u, podnieconych stałą walką z Polakami. Środkiem tym jest d a ć P o l a k o m m o ż n o ś ć d o i g r a n i a s i ę n o w e g o p o w s t a n i a, b y p o t e m o d r a z u z a ł a t w i ć s i ę z e w s z e l k i m i ż y w i o ł a m i n i e s p o k o j n y m i, p r z e z u ż y c i e ś r o d k ó w n a j b a r d z i e j s u r o w y c h, w c z a s a c h n o r m a l n y c h z a s t o s o w a ć s i ę n i e d a j ą c y c h, z m u s i ć do ujawnienia się, do zdemaskowania się wszystkich najbardziej gorących i, b e z m i ł o s i e r d z i a i c h t r z e b i ą c, d ł o n i ą ż e l a z n ą u n i c e s t w i ć r e s z t k i d o d z i ś z a c h o w a n y c h w ł a ś c i w o ś c i n a r o d o w y c h k r a j u.“

Tak więc stoimy wobec faktu, iż „czynownicy rosyjscy zalecali danie możności Polakom doigrania się nowego powstania, aby ich potem bez miłosierdzia wytrzebić“.

Dotychczas prasa rosyjska zaprzeczała bezwzględnie słowom cara Aleksandra IIIgo, wypowiedzianym swego czasu o Polakach: *il faut écrasser cette nation* — należy wytępić ten naród! I cóż dzisiaj? Pan *W. R.* używa tych samych słów, a ponieważ jest on apologetą rządów tego cara, przeto wolno nam przypuszczać z całą stanowczością, iż posługuje się wyrażeniem „ukochanego monarchy“.

Ale nie na tem koniec. Z tego szkicu dowiadujemy się, do jak szatańskich zaiste sztuczek ucieka się rząd carski. Niech się więc doigrają powstania; Polacy, to naród krewki, łatwo zapalny, lada czem można ich podrażnić, doprowadzić do rozpaczy, do wybuchu, a po-

(3)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy trzej w rozmaitych częściach Polski kończyli szkoły średnie. Filip w Suwałkach, Grzegorz w Kijowie, a Ludwiczek w Płocku; po-Kaźmierzowskie mury uniwersytetu warszawskiego sprowadziły ich razem — nie na długo wszakże. Jedna z częstych awantur z władzą wyrzuciła ich z uniwersytetu do cytadeli warszawskiej, a potem — na bruk z tem, że do uniwersytetów w carstwie rosyjskiem wstąpić im nie wolno.

Po pewnym czasie wypuszczono ich z więzienia — i zamknięto drogę do życia.

Młodzież decyduje się prędko. Ludwiczek, tego samego dnia, kiedy X. pawilon opuścił, powiedział sobie: pojadę do Paryża i rzucił się pomiędzy krewnych i rodzinę, ażeby trochę grosza uzbierać — i uzbierał. Wrócił do Warszawy, stąd za parę dni mógł ulubioną myśl urzeczywistnić. Na pół roku miał pieniądze — a co dalej będzie — nie wiedział i nie myślał o tem.

Filip, mający pociąg do życia wiejskiego i do ludu zbliżony usposobieniem i temperamentem, zdał egzamin na nauczyciela wiejskiego. Wiodły go na tę ścieżkę zasady, przekonania i wiara, że odrodzenie nasze w sile i odporności ludu wiejskiego spoczywa. Przez lud prowadzi brama z niewoli. Nie materjalne nadzieje — lecz idea wiodła go w te progi chłopskie, przez które rzadko przestępowała noga szlachecka, a tembardziej ze światłem w ręku.

Grzegorz wybrał Warszawę.

— Będę tu siedział... — rzekł z uporem maniaka... i został, nie mając przed sobą ani jutra, ani przyszłości pewnej i jasnej.

Taka to właśnie gromadka rozbitków skupiła się na wieczerzę i pogadankę pożegnalną.

Na stole zjawiły się po kolei — wódeczka, śledzik z cebulką, chleb, bułki, piwo — wreszcie kiełbasa, wątróbka, jaja.

Wszyscy jedli i pili z apetytem.

— Od czasu, jak wyszedłem z więzienia, z ogromnym apetytem jadam kiełbasę... — odezwał się Filip.

A jakby na potwierdzenie tych słów włożył do ust z rubasznem zacięciem spory kawałek i pociągnął go wraz z sosem tak zamaszyście, że świst przeciągły rozległ się w pokoju.

— Wcale dobra kiełbasa — zauważył.

— Broda... broda... profesorze — odezwał się Ludwiczek, podnosząc głowę od kopiastego talerza z wątróbką.

Na brodzie Filipa wiły się smugi szarego sosu.

Kolega domyślił się o co chodzi, lecz zamiast serwetą sos obetrzeć, pociągnął ręką po brodzie i sos rozmazał.

— No, patrzcie — rzekł Grzegorz — czyż on nie stworzony na pantofla dla przyszłej żony?

Filip zajadał kiełbasę i, nie podnosząc głowy od talerza, rzucił od niechcenia:

— Nie wysilajcie się na dowcip, Grzegorzu, bo to wam szkodzi.

Grzegorz nie dał się także zbić z tropu.

— No, nie gniewajcie się... popłóczcie sobie brodę piwem, to wam dobrze zrobi.

Mówiąc to, nalał szklankę piwa Filipowi.

— Domyślny człowiek... to lubię... Ręczę wam, że Grzegorz wyjdzie kiedyś na porządnego człowieka...

— Bodaj tak... — odezwał się Ludwiczek.

— No, no Ludwiczku, jedzcie-no wątróbkę... to się wam przyda, od tego rozum... przybywa.

Filip wychylił szklankę piwa, zjadł resztę kiełbasy, sos chlebem wysmarował, brodę i usta otarł, odsapnął szeroko, a potem zwracając się do całego towarzystwa, zauważył spokojnie:

— Ale czy uważaliście, że teraz za dwadzieścia groszy mniej kiełbasy dają u Czerskiego, niż dawniej?

Ton i spokój, z jakim to było powiedziane, rozśmieszył wszystkich.

— Raz przecie mądre słowo powiedział! — *in gratiam* tego funduję trzy butelki piwa — odezwał się Ludwiczek.

— Stała nam się nowina — zaintonował Grzegorz.

Pytające spojrzenia zwróciły się ku niemu.

— Radzę wam spojrzeć, czy u Ludwiczka włosy na dłoni nie wyrosły...

Dowcip przeszedł bez wrażenia; fakt zwyciężył.

Kelner wniósł nowe butelki piwa, odkorkował i postawił. W tej chwili dało się słyszeć pukanie do drzwi. Koledzy nieme spojrzenia rzucili na siebie i nie rzekli ani słówka. Drzwi odchyliły się i w odchyleniu ukazała się przymusowo uśmiechnięta jakaś twarz. Nie robiła ona sympatycznego wrażenia. Okrągła, czerwona, mała, za całą ozdobę miała czerwony kartoflowy nosek. Czoło wąskie, małe, zarośnięte, a nad niem czarne zwieszone kudły, nadawały tej twarzy wyraz niesłowiański.

Pierwszy dostrzegł go Ludwiczek.

— Bunda! Bunda! Vivat! — zawołał — rozszerzając czerwone policzki i usta do uśmiechu.

Pojawienie się nowego gościa przyjęte było chłodno, a nawet z pewnym utajonym niesmakiem. Tylko Ludwiczek porwał się z miejsca na powitanie owego Bundy.

Był on przyjacielem Ludwiczka. Zawsze i wszędzie razem. Stąd też nadano im tytuł — „bracia marmurki“, chociaż obydwa byli podobniejsi do czerwonej, miesięcznej rzodkiewki, niż do marmurków. Była to postać dość zagadkowa i niepewna. Z religji — Moskal, bo należał do „prawosławnych“, z narodowości pół Rusina, a pół Wołocha, a z matki niby Polak. Mówił przynajmniej o tem, że miał matkę Polkę, która wszakże umarła wcześnie i tem tłumaczył, dlaczego po polsku źle mówi. Skąd się on wziął — nikt nie wiedział, dość że się znalazł w uniwersytecie warszawskim jako słuchacz medycyny, zaprzyjaźnił się z Ludwiczkiem, pod jego protektoratem dostał patent na Polaka, do polskich kółek młodzieży wprowadzony został i wplątany do wszystkich procesów akademickich, zapoznał się z żandarmami i cytadelą warszawską. I za ostatnią awanturę siedział także — tylko się wywinął szczęśliwiej od innych, bo przed nim wrót uniwersyteckich nie zamknięto.

Wszedł uśmiechnięty, przywitał się z udaną serdecznością ze wszystkimi i nieproszony przy Ludwiczku usiadł.

— Cóż to — odezwał się z akcentem rosyjskim — sprawiacie sobie ucztę Lukullusową widzę...

— A wy, *mołodoj czeławiek* nie macie za co? — przeciął Grzegorz.

— Wy zawsze musicie mnie ukąsić!...

Grzegorz skrzywił usta.

— Fe!

Bunda udał, że nie słyszy tego wykrzynika.

— Otóż mylisz się — odpowiedział, — bo dziś mam więcej niż zwykle.

Na dowód uderzył ręką po kieszeni.

— Kiedy tak — zawołał Ludwiczek — to niech funduje.

— Tak cóż... jak funda, to funda... ja się nie odkazuję...

— Bardzo to pięknie, że się nie odkazujecie — odezwał się spokojnie Grzegorz, — ale źle, żeście się dotychczas po polsku nie nauczyli.

— Nauczymy się, panie Grzegorzu, nauczymy się...

Ludwiczek znowu głos zabrał.

— Nie strzępić języków bez potrzeby, nie strzępić! Co tu długo gadać... Bunda! Weź kartę i wybierz coś takiego, ażeby się wszystkim podobało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem zgnieść i zdusić, jak robaka pod stopą. Na drodze pokojowej, legalnej, tego niepodobna uczynić wobec Europy, gdyż barbarzyniec chce uchodzić za cywilizowanego człowieka, ale niech tylko Polak powstanie przeciwko władzy z pięścią w ręku, o! wtedy można będzie sobie pohulać, bo Europa będzie miała jasny i wyraźny dowód, że Polacy są narodem buntowniczym, wichrzycielskim, który w interesie pokoju powinien być starty z oblicza ziemi, a w tej czynności Rosji nie powinien nikt przeszkadzać, bo ona ma do tego prawo, ma obowiązek, a zresztą państwom Europy wyświadcza przez to dobrodziejstwo!

Pan *W. R.*, jak świadczą jego szkice, jest dobrze wtajemniczony w arkana administracji rosyjskiej i nie mówi nic na wiatr, to też jego słowa i twierdzenia należy przyjmować jako fakta, nie ulegające najmniejszej wątpliwości. Te słowa o „pozwoleniu na doigranie się powstania" powinny nam wszystkim utkwić w pamięci, a przyjmując nawet złote jabłka od Rosji, powinniśmy się najpierw dobrze przekonać, czy w nich nie ma ukrytego jadu w postaci „podżegania do powstania". *Caveant consules!*

„Nowy" i „najnowszy" kurs.

Porażkę, którą rząd niemiecki poniósł w ostatnich czasach w parlamencie, nie uzyskawszy żądanego kredytu na powiększenie marynarki, *Nowości* przypisują, w części przynajmniej temu, że Polacy głosowali przeciwko wnioskowi rządowemu. Gazeta ta zastanawia się nad kwestją, co mogło wywołać taki zwrot silny *w stosunkach Polaków do rządu pruskiego*, zwłaszcza w chwili, gdy w państwie rosyjskiem utwierdza się kierunek inny — pojednawczy, pokojowy. Przed kilkoma laty rząd uzyskał powiększenie kredytu na potrzeby floty, dzięki przychylnym sobie głosom Polaków, gdy nagle w roku 1894 wiatr inny zawiał, cesarz Wilhelm powiedział znaną mowę w Toruniu, zmieniono barwy prowincji poznańskiej, wzbroniono mówić po polsku na zebraniach, nadto dużo innych mniej ważnych dokonano kroków, które drażnią Polaków i naprowadzają ich na myśl, że rząd razem z hakatystami pragnie koniecznie ich zgermanizować.

Autor artykułu wypowiada zdanie, że oba kursy cesarza Wilhelma, t. j. „nowy", zainaugurowany usunięciem od władzy Bismarcka, i „najnowszy", datujący się od roku 1894, jakkolwiek wydają się kierunkami, wypływającymi z niezawisłych od nikogo przekonań cesarza Wilhelma II., w istocie jednak są natchnione przez Bismarcka. Z początku cesarz postępował wbrew poglądom żelaznego kanclerza, teraz — poszukuje popularności na tej samej drodze, na której Bismarck sobie ją zdobył. W jednym i w drugim wypadku wpływ pustelnika warcińskiego ciąży nad monarchą niemieckim.

„Wiadomo — mówią *Nowości* — że Bismarck upatrywał w nieprzyjaźni rosyjsko-polskiej środek do wzmocnienia wpływu polityki pruskiej i do przepełnienia Niemcami rosyjskiej Polski. Za ofiarowaną przez niego w roku 1863 konwencję prusko-rosyjską zdobył dla Niemiec przyjazną neutralność Rosji w r. 1870. Kiedy zaś Rosja pomagała w ten sposób do utworzenia się, zaraz za jej granicą, pierwszorzędnej potęgi wojennej, wówczas Bismarck w r. 1875 wezwał ją na kongres berliński, który zmienił zawarty przez nią z Turcją w San-Stefano i już ratyfikowany traktat".

Następnie wspomniawszy o tem, że nawet po swym upadku Bismarck nie przestał kusić się o zastraszenie Rosji widmem „intrygi wielkopolskiej", autor artykuł swój kończy słowami:

„Kurs „nowy" przedstawiał się jako coś zrozumiałego i racjonalnego: był on wszechstronnem uspakajaniem po długoletnim bismarckowskim systemie drażnienia. Zniesiono wówczas ustawy, skierowane przeciwko duchowieństwu katolickiemu, jak również ustawy wyjątkowe względem socjalistów, zaprzestano popierać antisemityzm, wyrażono chęć uspokojenia mieszkańców Alzacji, Schleswigu, Poznańskiego. Kurs zaś „najnowszy" stanowi reakcję w stronę dążeń, żywionych przez „junkrówę agrarjuszów", biorących natchnienie od Bismarcka i opierających się na jego powadze, która widocznie dotąd imponuje samemu cesarzowi".

Gal. tow. gospodarskie.

Lwów 30. marca.

Na popołudniowem zgromadzeniu referował prof. Tadeusz Pilat sprawę organu towarz. *Rolnik* i imieniem komitetu postawił następujące trzy wnioski: 1) aby *Rolnik* rozsyłany był bezpłatnie członkom; 2) aby z tego powodu na rok 1897 podwyższono część obowiązkową działów; 3) aby na przyszłość postarano się o podwyższenie subwencji rządowej, wynoszacej obecnie 1500 zł. W dyskusji nad sprawą *Rolnika* rzucił p. Bogdanowicz sympatyczną i nacechowaną pewnym szerszym sposobem patrzenia myśl, ażeby organ towarzystwa przyjmował tylko inseraty firm polskich. Wywołało to krótką inseratowo-polityczną dyskusję, w której większość mówców oświadczyła się, z utylitarnych przyczyn, przeciw wnioskowi p. Bogdanowicza. Wnioski referenta uchwalono.

Z kolei dr. Juljan Brunicki imieniem komisji rachunkowej przedłożył zamknięcie finansowe za rok 1896 i postawił wniosek udzielenia komitetowi absolutorjum, które też uchwalono. Syndyk dr. Skałkowski przedstawił budżet na rok 1897. Wydatki preliminowano w kwocie 10.585 złr., dochody w kwocie 7.753 złr., zaś niedobór 2831 złr. uchwalono pokryć według stopy procentowej 4 proc. od należytości obowiązkowych wkładek członków. Do komitetu w miejsce pięciu członków wylosowanych wybrani zostali pp. Lubomirski, Sznell, Władysław Sapieha, Skałkowski i Brunicki. Do komisji rachunkowej wybrano pp. Śmiałowskiego, Paygerta i Marjana Łosia, zaś jako zastępcę p. Zdzisława Jungę.

P. Stanisław Dzieduszycki postawił wniosek, ażeby komitet na wypadek, gdyby zamierzona przez rząd reforma ustawy o zabezpieczeniu robotników dotyczyć miała także robotników rolnych, domagał się zwołania ankiety, złożonej z rolników, którzyby swoją opinję wypowiedzieli. Wniosek ten uchwalono.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i o godzinie 7. zamknięto obrady.

Organizacja handlu bydłem.

Lwów 30. marca.

Nowa organizacja gospodarcza dokonaną została w dniu dzisiejszym. Na zaproszenie pokuckiego oddziału gal. tow. gosp. zebrało się w sali ratuszowej 30 obywateli ziemskich celem zawiązania towarzystwa, któreby ujęło handel bydłem galicyjskiem i bukowińskiem w należyte karby i zapewniło mu normalny i najkorzystniejszy rozwój. Oddział pokucki tow. gosp. w następujący sposób określa sytuację:

Gdziekolwiek spotkamy hodowcę, właściciela stajni opasowej, włościanina, dla którego częstokroć hodowla bydła i nierogacizny jedynym środkiem utrzymania, wszędzie słyszymy skargi na niedostateczną rentowność przedsiębiorstwa, na trudności i ryzyka, a częstokroć wprost na straty, z jakiemi ono jest połączone. Wobec bezsprzecznie wysokiej wartości naszego towaru, który już nawet na targach zagranicznych zyskał uznanie, wobec względnie korzystnego położenia handlowego, wynikającego z zamknięcia granic wschodnich dla importu bydła — winniśmy zdać sobie już dziś sprawę z przyczyn tego niepomyślnego stanu rzeczy i wdrożyć jak najrychlej środki zaradcze.

A przyczyn tych nie daleko szukać. Polegają one na niedostatecznej opiece, a częstokroć szkodliwej działalności władzy państwowej pod względem wykonywania zarządzeń weterynaryjnych w obrębie monarchji, w niedostatecznej obronie interesów naszego eksportu za granicę, gdzie pomimo specjalnych konwencyj na największe narażeni jesteśmy utrudnienia — wreszcie na brak należytej organizacji handlu bydłem i porozumienia interesowanych w celu wspólnej obrony wobec krzywd i wyzysku, na jaki zarówno na obcych targach, jak i w obrębie naszej monarchji, a nawet we własnym kraju, są narażeni.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes rady powiatowej stanisławowskiej p. Brykczyński, zawiązało zatem stowarzyszenie obronne, którego cele streszczają się w następujących punktach:

I. Dostarczenie informacyj co do przepisów weterynarsko-policyjnych i taryf kolejowych i wszelkich opłat — zbieranie i wnoszenie wszelkich w tej mierze zażaleń, rekursów i podań do władz i ciał ustawodawczych.

II. Utrzymywanie ewidencji produkcji i handlu bydłem w kraju, poza granicami tegoż i dostarczanie wiarygodnych informacyj o targach, zwłaszcza wiedeńskim i udzielanie szczegółowych wskazówek co do obsyłania targów, tak co do miejsca, jak i czasu.

III. Utrzymywanie w bliskości targowicy wiedeńskiej, ale po za obrębem miasta, stajen na czasowe przetrzymywanie bydła do następnego targu, gdy takie przetrzymanie ze względu na konjukturę okaże się koniecznem — oraz dostarczanie tam zakupionej na prowincji dobrej paszy po najniższych cenach.

IV. Opieka przy ładowaniu i transportowaniu bydła koleją — w szczególności kontrolowanie zarządzeń weterynarsko-policyjnych za pomocą własnych weterynarzy.

V. Pośredniczenie w zakupnie i sprzedaży bydła, specjalnie zaś w dostawach dla armji.

VI. Pośredniczenie w udzielaniu zaliczek przez finansowe instytucje.

Funkcje te wypełniać będzie dyrekcja z siedzibą we Lwowie przy pomocy syndyka, ajentów w Krakowie, Czerniowcach i Wiedniu, oraz dwóch weterynarzy, pod kontrolą władzy nadzorczej. Definitywny statut przedłożony zostanie na następnem walnem zgromadzeniu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 1. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Universum" czyli fizykalne obrazy prof. Albu; wieczorem „Aida", opera Verdi'ego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy St. hr. Badeni, powrócił wczoraj z Wiednia. — Prezydent izby handlowej dr. Machwicki powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Czwartek (1.) Hugona b. Wschód słońca o godz. 5. minut 46 zachód o godzinie 6. minut 23.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 1. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Przed zagajeniem posiedzenia jawnego. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem poufne posiedzenie rady.

Rekurs p. Breitera, redaktora *Monitora*, wniesiony przez niego przeciw wyrokowi w znanym procesie, uwzględnił najwyższy trybunał i polecił przeprowadzić nową rozprawę która odbędzie się d. 20. kwietnia br.

Do szkół kadeckich z początkiem roku szkolnego 1897/8 przyjęci będą uczniowie w niżej wymienionej przybliżonej liczbie, to: Na I. rok szkół kadeckich w Wiedniu, Budapeszcie i w Pradze po 100, na I. rok szkół kadeckich w Karlstadt, Königsfeld, (na Morawji), Łobzowie (pod Krakowem), Hermanstadzie, Trjeście, Marburg Liebenau (pod Gracem), Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze, w Kamenitz (pod Peterwardeinem i w prowizorycznej szkole kadeckiej w Strass (koło Marburga) po 30 do 50, na rok I. szkoły kadeckiej dla artylerji 110. Na I. rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50. Na I. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50. Na II., III. i IV. rok powyższych szkół przyjmowani będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc. Podania o przyjęcie wnieść najpóźniej do 15. sierpnia br. wprost do komendy tej szkoły kadeckiej, do której ubiegający się chce być przyjętym.

Nadanie stypendjum. Stypendjum 80 zł. rocznie z fundacji Antoniego Zawadzkiego przyznała rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych Karolowi Schottowi, uczniowi gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Djablik drukarski wyrządził małą psotę *Gazecie narodowej*. Czytamy tu w telegramie z Wiednia. „Rozporządzenie ministrstwa oświaty dopuszcza począwszy od 1. paździenika rb. kotlety jako zwyczajne i nadzwyczajne słuchaczki filozoficznych fakultetów na uniwerstetach." Djablik drukarski zmienił tu „kobiety" na „kotlety."

Druga ofiara mordu w Dawidowie. Władysław Sulima Popiel zmarł onegdaj w Kazanowie pod Przemyślem, przeżywszy lat 74. Zmarły był ojcem śp. Stanisława Popiela, zamordowanego w Dawidowie. Tragiczny zgon syna tak boleśnie go dotknął, że sędziwy a czerstwy starzec padł na łoże boleści, z którego więcej nie powstał.

Gorączka emigracyjna poczyna ogarniać powiat tarnopolski. W ostatnich dniach wyemigrowało stamtąd do Brazylji około 50 włościan z Ładyczyna i Ludwikówki.

Uwolnienia z więzienia. Wczoraj popołudniu sąd rzeszowski, uwiadomiony telegraficznie o uchwale rady państwa, wypuścił na wolność Tomasza Szajera, posła do rady państwa.

Na mocy decyzji trybunału apelacyjnego we Lwowie uwolniony został z więzienia śledczego prof. Jaegermann.

Kornela Żelaszkiewicza, aresztowanego za mowę kandydacką, wygłoszoną w Jarosławiu, wypuścił sąd przemyski na wolność.

Z uniwersytetu. Pp. Feliks Siemiątkowski i Wojciech Żeromski, pierwszy z Księstwa Poznańskiego, drugi z Królestwa Polskiego, po przedstawieniu prac samodzielnych z zakresu chemji syntetycznej i złożeniu przepisanych egzaminów, uzyskali stopień doktorski na uniwersytecie fryburskim w Szwajcarji.

Pocieszające! W Ostrowie w Poznańskiem miała się rozpocząć 5. kwietnia kadencja przysięgłych, nie odbędzie się jednak, ponieważ niema żadnych spraw. Pierwszy to wypadek od lat kilkudziesięciu, co tem więcej jest godnem zaznaczenia, że pięć razy w roku zbierali się zwykle sędziowie przysięgli.

Do Abisynji. Wychowaniec krakowskiego instytutu muzycznego, p. Piotr Milewski, członek orkiestry warszawskiej, w tych dniach wyjechał do Egiptu, skąd udaje się do Abisynji, gdzie zaangażowany został jako organizator orkiestry w armji. Wraz z p. Milewskim wyjechali także z Warszawy dwaj trębacze, w charakterze pomocników kapelmistrza.

Drogi student. Dziennik *Wołyń* podaje ciekawy fakt, że na oddział klasyczny wydziału filologiczno-historycznego uniwersytetu w Kijowie uczęszcza obecnie na trzeci rok jeden jedyny słuchacz. Dla tego więc jednego studenta istnieje cały oddział, dla niego tylko profesorowie, wszystkie przedmioty filologji klasycznej. Jest przynajmniej nadzieja — piszą *Pet. Wied.* — że jedyny ten filolog wyjdzie na wielkiego uczonego.

Baronem Ondit, którego artykuł o Warszawie umieściliśmy w jednym z ostatnich numerów *Dziennika*, jest książę W. W. Barjatyńskij.

Dobry przykład. *Kurjer warszawski* donosi: Onegdaj wieczorem na zebraniu towarzyskiem u państwa K. cztery rodziny, stale od lat kilku wyjeżdżające do Kołobrzega, postanowiły w ciągu nadchodzącego lata zmienić miejsce pobytu. Motywem tego postanowienia jest prześladowanie w Prusach żywiołu polskiego.

Surowica przeciwgruźliczna prof. Kocha. Z Berlina donoszą: W ostatnim nrze *Deutsche medicinische Wochenschrift* znajduje się artykuł prof. Kocha o nowych preparatach przeciwgruźlicznych. Po długoletnich poszukiwaniach udało się Kochowi otrzymać dwa preparaty, z których jeden zabezpiecza na pewno przeciw gruźlicy. U gruźlicznych świnek morskich wywoływała tuberkulina Kocha natychmiastowe prawie powstrzymanie procesu patologicznego. U ludzi dotkniętych suchotami, następowała w pierwszym okresie choroby po użyciu tuberkuliny znakomite polepszenie. W znacznej liczbie wypadków następowało po użyciu tuberkuliny wyleczenie. Zdaniem prof. Kocha przedwczesną byłoby jednakże rzeczą mówić o zupełnem wyleczeniu, zanim dłuższy okres czasu nie upłynie bez objawów chorobowych. Tuberkulina Kocha nie powoduje żadnych ubocznych objawów zatrważających. Wstrzykuje się ją pod skórę, stopniowo zwiększając dawki.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie zamierza uroczyście obchodzić setną rocznicę urodzin Mickiewicza. W tym celu rektor uniwersytetu prof. dr. Kreutz, za zezwoleniem senatu akademickiego, zawiązał komitet, złożony z profesorów i uczniów uniwersytetu, celem urządzenia ze strony jagiellońskiej szkoły obchodu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Program ostateczny nie jest dotychczas ułożony, ale między innemi istnieje projekt ustawienia biustu Mickiewicza w *Collegium novum*. Biust ma być wykonany z białego marmuru, drogą składek między profesorami i uczniami Uniwersytetu Jagiellońskiego, tak obecnymi, jak byłymi. Skorzystano też z pobytu w Krakowie p. Godebskiego Cyprjana i porozumiano się z nim w głównych zarysach co do wykonania pomnika.

Z Warszawy otrzymuje *Dz. Poznański* z bardzo dobrego źródła, następującą wiadomość: „Niewątpliwie pomiędzy waszą dzielnicą, a mieszkańcami tutejszymi istnieje obszerna korespondencja listowna. Otóż byłoby dobrze, gdybyście ostrzegli waszych czytelników, aby w korespondencji swojej byli ostrożni, nie koniecznie w wyrażaniu poglądów swoich, ale we wszystkiem, co może skompromitować osobistości. Cała bowiem korespondencja listowna, przybywająca z zagranicy, przechodzi na poczcie przez ścisłą kontrolę i każdy list, cokolwiek podejrzany, bywa otwierany i czytany. Ponieważ zaś otwieranie to praktykuje się na wielką skalę, więc ostrożność nie zawadzi."

Amerykański tytuł. W tygodniku *Gwiazda Polska*, wychodzącym w Detroid, drukuje się oryginalna polsko-amerykańska powieść, której pełny tytuł brzmi: „Los Sieroty, czyli powieść, wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści i dotkliwość nędzy: skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwość Opatrzności przez księdza A. Pokojskiego."

Nowe cudowne dziecko. Z Berlina piszą: Berlin ma szczęście do „cudownych dzieci polskich". Tu zbierał ongi pierwsze laury Józio Hofman, Raulek Koczalski, obecnie dała własny koncert 9-letnia „pianistka", Bolesława Marcinkowska z Poznania. Program opiewał, że dochód z koncertu przeznaczony jest na dalsze kształcenie się młodziutkiej artystki; życzyćby należało, by koncerty te nie powtarzały się często, zdaje się bowiem, iż mała pianistka ma talent istotny, którego na przedwczesne występy marnować nie warto.

„Dziennik Berliński", którego pierwszy numer właśnie wyszedł, już zdołał ściągnąć na siebie gromy hakatystów. Główny ich organ *Berliner Neueste Nachrichten* oburza się na „czelność" Polaków, którzy ośmielają się zakładać dziennik polski w stolicy Niemiec. (Wydawanie dzienników niemieckich w Poznaniu, Łodzi, Petersburgu, Moskwie nie jest czelnością). W zakończeniu *Berl. N. Nachrichten* patetycznym tonem wzywają wszystkich Niemców, by wstępowali w ślady jakiegoś krawczyka, który nie chciał dać ogłoszeń do *Dzien. Berlińskiego*.

Panama. Z Paryża donoszą: Chmura panamska lada dzień zacznie rzucać gromy. Sędzia Le Poittevin energicznie prowadzi śledztwo. W niebywały niemal sposób sam wybrał się do Lugdunu na kilka godzin i przywiózł z miejsca, wskazanego mu przez Artona, tajemniczą książkę czekową, gdzie figurują nazwiska przekupionych. Zapewniają, że w sobotę prezesowie obu izb odczytają nazwiska tych posłów i senatorów, których wydania w ręce sądów zażąda prokuratorja.

Tymczasem sędzia śledczy wysłuchał już jednego, mianowicie senatora kolonji Gwadelupy, p. Piotra Isaaca, uczynił to jednak na własne jego żądanie. Isaak dowiedział się, że nazwisko jego figuruje w książeczce czekowej Artona, a że nigdy nie brał od niego pieniędzy, więc zażądał sam konfrontacji osobistej. Okazało się, że popełniono nadużycie za plecami senatora. Niejaki p. Ireneusz Blasse, dziennikarz, który był między innemi administratorem pewnego pisma, wychodzącego w Gwadelupie, ulegającego wpływowi Isaaca, wziął od Artona 10.900 fr. za „ogłoszenia". Arton dla pamięci zapisał sobie nazwisko Isaaca — bo prowadził dokładne rachunki — lecz teraz przyznał stanowczo, że nigdy nawet nie próbował przekupić tego senatora.

Sędzia Le Poittevin, na podstawie odkryć Artona, ma żądać zdjęcia nietykalności poselskiej z ośmiu, czy dziesięciu osób; zapewniają jednak, że deszcz z tej chmury może być większy. Nietylko bowiem Arton zna sekrety panamskie: jeszcze lepiej znają je administratorowie kompanji, Karol Lesseps i baron Cottu. Ci dotychczas nie mówili nic, milczeli jak zaklęci, bo uważali to za obowiązek względem tych, z którymi „prowadzili interesy". Lesseps tylko, jak zapewnia *Gaulois*, mający bliskie stosunki z całą tą hałastrą, zaraz po krachu Panamy udał się do prezydenta Carnota i rzekł mu:

— Panie prezydencie, jestem dobrym republikaninem i ne chcę, aby na rzeczpospolitą padło błoto, o którem opowiem jedynie panu, aby mu dać dowód, z jakiemi nasze przydsiębiorstwo musiało walczyć intrygami i przeszkodami.

Poczem opowiedział Carnotowi wszystko, wymienił wszystkich przekupionych. Carnot, nie mówiąc słowa, miał wstać i uścisnąć Lessepsowi rękę.

Dziś jednak, gdy sprawa jest na dobre rozpoczęsa, słychać, że Lesseps, bawiący obecnie za granicą w celu uniknięcia więzienia, na które został skazany z powodu niemożności zapłacenia ogromnej kary pieniężnej, ma zamiar powrócić i stanąć przed sędzią śledczym z gotowością do zwierzeń.

Będzie to dzień sądny... A jednak o ileż mniej gorączkowo zajmuje się dziś publiczność tą sprawą, niż przed czterema laty, gdy Arton podróżował po Europie ze swą Loią, czy Lili, a policjanci francuscy pilnowali go wszędzie, aby przypadkiem nie powrócił! Dziś bowiem proces ten ma już mniejsze znaczenie polityczne.

Zwierzenia Steinitza. Głośny szachista Steinitz, o którego śmierci niedawno obiegały pogłoski, a który otrzymawszy mata w partji granej z Laskerem, przebył czas pewien w zakładzie dla obłąkanych w Moskwie, przesłał korespondentowi *Berliner Lokal Anzeiger* kilka ciekawych szczegółów o pobycie swoim w tym zakładzie. Steinitz zapewnia, że nie był chory i że wsadzono go do szpitala z nieznanych mu powodów. Szczególniej niezadowolony jest Steinitz z konsula amerykańskiego w Moskwie, Bilharda, który według jego słów, nietylko jest winnym, iż szachista siedział cztery tygodnie w domu dla obłąkanych, lecz zatrzymał dla siebie za swą fatygę 20 rubli, z pieniędzy odebranych (?) Steinitzowi przy odwiezieniu go do szpitala. Ponieważ pobyt w domu obłąkanych uniemożliwił Steinitzowi ukończenie dzieła o grze w szachy i oprócz tego stanął na przeszkodzie wielu innym planom, Steinitz zażądał wynagrodzenia strat z tego tytułu poniesionych. Konsul amerykański w Wiedniu, gdzie Steinitz bawi obecnie, obiecał mu swe poparcie. Steinitz przypuszcza, iż był trochę niezdrów przed partją z Laskerem, lecz to zdarza się z nim często po grze. W Moskwie przyjął na sekretarkę Rosjankę pannę, która umiała języki cudzoziemskie i dyktował swe dzieło. Owa panna widywała kilkakrotnie Steinitza, jak stał pod ścianą i mówił do telefonu, którego zresztą na ścianie nie było. Ona też doniosła o tem konsulowi amerykańskiemu, który postarał się, by Steinitza pod jakimś pozorem zabrano i odwieziono do domu obłąkanych, gdzie go zatrzymano, nie zważając na kategoryczne protesty. Steinitz protestował przez cały czas, ale im mocniej protestował, tem większe było jego zdumienie, iż lekarze coraz byli pewniejsi, iż jest warjatem. Teraz jest już zupełnie zdrów i ma nadzieję, iż wkrótce będzie zaproszony na nowy konkurs szachistów, na którym dowiedzie zupełnie normalnego stanu swego umysłu.

Plantacje tytoniowe w Galicji. Pod przewodnictwem dra Mikołaja Krzysztofowicza, jako prezesa, zebrali się onegdaj wieczorem w sali tow. kredytowego ziemskiego członkowie tow. uprawy tytoniu na doroczne walne zgromadzenie. Dr. Krzysztofowicz przedstawił wyniki działalności tow. w roku ubiegłym. Produkcja liści tytoniowych była w tym okresie znaczniejszą, aniżeli w zeszłych latach, mianowicie odstawiono rządowi 51.000 centnarów metr., zebranych w około 500 gminach 13 powiatów galicyjskich. Terenów uprawy nie rozszerzono, ponie-

---

(65)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Izabela zbladła i zrobiła ruch przeczący, poczem rzekła;

— O nic więcej nie pytałam...

Zajęła się znowu robotą i zdawało się, iż chciała w niej pogrążyć się zupełnie. Porucznik spojrzał na nią smutnie, z czołem pomarszczonem, a na twarzy jego spoczywało piętno zmartwienia; zwiesił głowę i szepnął:

— Cóż pani masz przeciwko mnie, Izabelo? Rozumiem i usprawiedliwiam to wrogie usposobienie, jakie pani okazujesz dla mego ojca... Ale czyż chociaż cokolwiek winy spoczywa na mnie za jego postanowienie?

— Nie może tutaj być mowy ani o wrogiem usposobieniu ani o jakichś ukrytych myślach co do pana.

— Na kilka dni przed tem nieszczęściem, to znaczy, zanim opuściłyście nasz dom, prosiłem panią o kilka chwil rozmowy, Izabelo. Chciałem pani powierzyć wielką tajemnicę; rozmowa jednak urwała się nagle i tajemnica ciągle jeszcze spoczywa w mojej piersi.

— Pan się mylisz, Jakóbie, gdyż znam tę tajemnicę... odgadłam ją oddawna... a zresztą wyznałeś mi ją pan... jest to pańska miłość do mojej siostry...

— To nieprawda; nie powiedziałem nigdy, że kocham pani siostrę — odparł gwałtownie.

— Kogóż — spytała na pozór zimno, chociaż serce biło jej tak gwałtownie, że zapierało jej oddech — kogóż pan zatem kochasz?

— Kogo kocham? Panią kocham! Tylko panią jedyną!

— Mnie!... Mnie?! — zawołała, przyciskając obie ręce do serca.

Upadł przed nią na kolana i szeptał cichuteńko słowa miłości, podczas gdy ona przed nim usuwała się powoli aż pod ścianę. Nie posuwał się za nią, lecz błagał dalej.

Zdawało się jednak Izabeli, że byłoby to grzechem popełnionym wobec siostry, nawet wobec siebie samej, gdyby go posłuchała, to też ruchem ręki nakazała mu milczenie i rzekła:

— Ależ Jakóbie, ja pana nie kocham...

— Czy to prawda? Czy to możliwe?

— Tak, to prawda. Zresztą, czyż nie powiedziałam panu, że moja siostra pana kocha?

— Co mnie to obchodzi!

Izabela zadrżała na całem ciele; zdawało się jej, że usłyszała w tej chwili wyrok śmierci wydany na siostrę.

— Zastanów się pan nad tem, Jakóbie, iż powiedziałam jej, że pan ją kochasz... Sądziłam, iż dobrze zrozumiałam pańskie słowa, gdy pewnego dnia rozmawiałam z panem... Prawda byłaby dla niej śmiercią — nie zapominaj pan o tem. Dniem i nocą myśli tylko o panu... W snach swoich wymienia pańskie imię... Znam tajemnicę jej serca... wyznała mi ją bez ogródek...

— Panią kocham, Izabelo... panią tylko...

Młoda dziewczyna przymknęła oczy. Słowa porucznika działały na nią tak niewypowiedzianie przyjemnie, a pomimo odwagi czuła, że nie długo będzie w stanie się opierać... Było to za ponętne, za wspaniałe... A Jakób był tak godnym jej miłości...

Ale Marta! Marta! Co się miało stać z Martą?!

Może nie zostanie żoną młodego Bargemonta, ponieważ on jej nie kocha; ale przynajmniej oszczędzi się jej strasznej boleści: ujrzenia kiedyś siostry w objęciach swego ukochanego...

— Nie kocham pana, Jakóbie, — rzekła, a głos jej brzmiał głucho i cicho, jak powiew powietrza — i nie kochałam pana nigdy... Wiem, coprawda, że każda z kobiet byłaby szczęśliwą przy twoim boku.. znam pana i zalety twego serca, jak również pański szlachetny, zacny charakter; chociaż jednak przyszłość żony przy pańskim boku byłaby nader szczęśliwą — to jednakowoż ta przyszłość nie jest przeznaczoną dla mnie...

Oficer powstał i zapytał głuchym głosem:

— Pani kochasz innego?

— Może...

— Pani kochasz... mego brata?

— Pańskiego brata! — zawołała z niewypowiedzianem przerażeniem. — Jego!

— Odgadłem... wszak prawda?

— Jego! — powtórzyła z oczyma rozwartemi szeroko ze zgrozy i przestrachu. — Jego kocham, powiadasz pan?

Przycisnęła obie ręce do oczu, jakby chciała nie widzieć czegoś strasznego, co się przedstawiało jej oczom, i stała tak długo.

Jakób jednak, który z zazdrości brał za rozpacz i zakłopotanie to, co widział, rzekł:

— Tak, tak, jego pani kochasz! Jego!

A Izabela jąkała, trzymając obie ręce przed sobą, jakby się przed czemś broniła:

— Tak, kocham go! Wszak prawda... kocham go?...

Przesunęła ręką po czole i dodała:

— Ponieważ go kocham, przeto zrozumiesz pan, iż słowa pańskie są dla mnie niesłychanie przykre...

— Izabelo!

— Że zazdrość pańska zupełnie nie jest na miejscu. Przytoczę jednak inne jeszcze powody, prosząc pana jednocześnie, abyś się na mnie nie gniewał, gdy wydawać się panu będą cokolwiek za surowe; okoliczności jednak zmuszają mnie do przemawiania w ten sposób, a nie w inny.

— Cóż pani masz mi jeszcze do powiedzenia?

— My, Marta i ja, mieszkamy tutaj same i nie przyjmujemy żadnych wizyt... W naszem obecnem nadzwyczajnie trudnem położeniu wizyty, jak pańska, Jakóbie, są dla nas owocem zakazanym, po pierwsze, ponieważ pan miłość swoją oddałeś mnie, a po drugie, że ojciec pański miałby prawo gniewać się za to na pana... Skoro nas zmuszono do opuszczenia Bargemont, mogłoby się wydawać, że nęcimy pana do siebie, aby pana uprzedzić do ojca... Duma nasza jednak nie pozwala na takie podejrzenie...

— Nie mam pani zatem już więcej zobaczyć?

— Nie — odparła z ogromnym wysiłkiem — tak będzie lepiej.

— A gdy przyjdę w towarzystwie matki?

Młoda dziewczyna drgnęła, a oddech jej prawie zamarł.

— I pańska matka nie powinna tutaj przychodzić — odparła.

— Jesteś pani nieubłaganą.

— Nie, tylko logiczną.

Ból i zazdrość owładnęły Jakóbem tak dalece, że dał się im porwać i zawołał:

— Dla Oliwiera z pewnością taki zakaz nie istnieje!

Serce jej się ścisnęło i z nieopisanie smutnym uśmiechem, którego powodu i znaczenia nie mógł odgadnąć, odparła:

— To się samo przez się rozumie, ponieważ Olivier mnie kocha.

(Ciąg dalszy nastąpi)

waż rząd obstaje przy tem, ażeby po dawnemu co najwyżej 3.000 morgów pod tytoń było użytych, mimo, iż na konsumcję kraju trzebaby do 10.000 morgów pól tytoniowych.

W zeszłym roku urządziło tow. w Horodence i Jagielnicy kursa dla nauczycieli ludowych z udziałem 31 słuchaczy, którym udzielono stypendja po 40 zł. Przedsięwzięta podróż informacyjna za granicę, przekonała, że jakość naturalna naszego tytoniu nie jest bynajmniej gorszą od tytoniu holenderskiego i niemieckiego, brak nam tylko wzorowej pielęgnacji i przyrządów. — Inna podróż informacyjna do Węgier, miała na celu zebranie materjału do ankiety w sprawach tytoniowych, którą rząd zamierza zwołać.

Uprawa liści tytoniowych pozostaje przeważnie w rękach włościańskich, a o rentowności jej świadczy fakt, iż dobry morg daje niekiedy do 270 zł. brutto. Preliminarz towarzystwa na rok 1897 obejmuje 6721 zł. w dochodach, a 6570 zł. w rozchodach, nadwyżka wynosi 151 zł. W dochodach mieści się subwencja rządowa w kwocie 2500 zł. i krajowa w kwocie 3000 zł. Rozchody mieszczą w sobie płace dwóch instruktorów i czterech dozorców. Skład komitetu na rok 1897 pozostał ten sam: prezes dr. Mikołaj Krzysztofowicz, wiceprezes Stefan Moysa, sekretarz Jan Wielowieyski.

* **Trzydniowe rekollekcje** parafjalne odbędą się w środę, czwartek i piątek. Wygłosi je o. Czesław Bogdalski.

* **Rada nadzorcza „Rodziny“** zbierze się we Lwowie w niedzielę d. 9. maja o godz. 10. rano. Porządek dzienny zostanie delegatom doręczony.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** W piątek d. 2. kwietnia o godz. pół do 7. wieczorem pogadanka. Referować będzie wiceprezes Tow. prof. dr. E. Till postanowienia ustawy z 27. kwietnia 1896 nr, 70 Dz. p. p. o interesach na raty.

* **Podziękowanie.** Wszystkim dobrodziejom, którzy w urządzeniu rautu d. 10. marca na pomoc do budowy kościoła w Barszczowicach udział wzięli, który to raut 319 zł. 86 ct. uczynił, dalej p. Dunikowskiemu za łaskawy odczyt, który 50 zł. 97 ct. uczynił, a w końcu świetnej radzie król. stoł. miasta Lwowa za hojny dar 100 zł. na ten cel, składamy najszczersze podziękowanie. Wdzięczność naszą dla wszystkich dobrodziei przekażemy dzieciom naszym. Dary bowiem powyższe dla nas w tak ciężkich czasach wielkiego znaczenia przyczynią się do ukończenia świątyni, którą dzieciom naszym ku chwale Bożej wybudować rozpoczęliśmy. Stokrotne Bóg zapłać wdzięczni włościanie *Józef Oliarczuk*, *Piotr Mardniak*, *Paweł Molendowski*, *Jan Sosnowski*.

* **W sali kasyna miejskiego** odbędzie się d. 3. kwietnia na cele dobroczynne wieczorek muzyczno-dramatyczny pod kierownictwem prof. M. Signio. Do współudziału proszeni są panna Marja Waśniewska, p. Os. Sack, wokalne ensemble i kapela muzyki wojskowej. Odegraną zostanie przez członków kółka amatorskiego komedyjka M. Gawalewicza „Bibiński.“ W głównych rolach wystąpią zaszczytnie znana ze sceny amatorskiej pani Baronowa i p. Stroka. Jako oryginalny numer programu wygłoszoną będzie z towarzyszeniem orkiestry „Spartanka“ ballada G. Pogonowskiego z muzyką M. Signio.

* **Wieczorek muzyczno-deklamacyjny** na pamiątkę 30tej rocznicy założenia Czytelni akademickiej, odbędzie się d. 3. kwietnia w lokalu Czytelni. Wstęp wolny dla wszystkich członków. Po wieczorku komers.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 4. kwietnia o godz. 4. popołudniu w lokalnościach stowarzyszenia przy ul. Czarneckiego l. 1.

Zmarli:

We Lwowie Gustaw Nigrin, b. dyrektor centralnej kancelarji dóbr hr. Wł. Baworowskiego, zmarł w 50 roku życia.

W Bielsku dr. Ferdynand Peterek, b. adwokat i członek rady gminnej w Białej, zmarł w 49 roku życia.

W Kaczanówce (koło Skałatu) zmarł dnia 19. marca proboszcz łac. ks. Adam Radziszewski.

Władysław Walerjan Jordan Stojowski, oficjał kolei państwowej, urodzony w roku 1834, zmarł w Tarnowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie 4 „Universum“, czyli fizykalne obrazy prof. Albusa; wieczorem o godzinie 7 „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Pierwszy występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, pierwszy występ p. Władysława Florjańskiego, siódmy występ panny Miry Heller, oraz występ pp.: Gabrjela Górskiego i Juljana Jeromina; jutro w piątek popołudniu o godzinie 4 „Universum“, czyli fizykalne obrazy profesora Albusa; wieczorem o godzinie 7 po raz czwarty „Baby“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Numer 6 „Rodziny i Szkoły“ zawiera: dr. Józef Majchrowicz: Józef Korzeniowski jako pedagog. (W 100tną rocznicę urodzin). — Paweł Kirczów: Wady pamięci. — Mieczysław Baranowski: Szkoła handlowa w Monachjum. — Fryderyka Grottowa: W sprawie ogródków Froeblowskich i Froeblanek w naszym kraju. — Roman Jamrógiewicz: Księżyc. — Przegląd literatury dla młodzieży: Wydawnictwa dla młodzieży „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.“ — Wiadomości potoczne. — Przegląd konkursów.

Braski. Zapowiedzianą wystawę wielkiego obrazu malowanego wspólnie przez artystów Popiela Tadeusza i Rozwadowskiego Zygmunta otwarto onegdaj na czas krótki w sali hotelu Georga (Klub pocztowy).

Wieczorek pani Adolfiny Zimajer odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“. Bogaty i zajmujący program zawiera znakomite i pełne humoru kuplety, humorystyczną piosnkę „Bébé rosé“ (po polsku), którą odśpiewa pani Zimajer. Usłyszymy dalej doskonałą farsę „Grzeszki babuni“, w której pani Zimajer zawsze jest niezrównaną babunią. Pani Zimajer-Rapacka i p. Wincenty Rapacki (syn) odegrają djalog „Sprzeczka“, a pani Rapacka wygłosi monolog „Beksa“. Przygrywać będzie orkiesrta 30. pułku piechoty. — Pokup biletów jest tak rączy, iż wielbiciele taleatu naszej genjalnej artystki winni się spieszyć, gdyż inaczej pozbawieni będą okazji spędzenia kilku godzin w nieustannej wesołości. Początek wieczorku o pół do ósmej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. rozpisuje licytację na budowę domów mieszkalnych na linji Czortków-Zaleszczyki wschodnio galicyjskich kolei lokalnych z terminem wnoszenia ofert do dnia 16. kwietnia 1897, 12 godzina w południe. Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych *Wiener Zeitung* i *Gazeta lwowska*. Bliższych wyjaśnień udziela kierownictwo budowy dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II, gdzie też plany i warunki bu dowy przejrzeć można.

Kraków 30. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 zł.; żółtą 7·85 do 8·20 zł.; żyto 6·35 do 6·65 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 zł.; na paszę 5.30 do 5·80 zł.; owies 6·50 do 7·— zł.; owies nowy —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 30·— do 50·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Malta 31. marca. Oddział 600 żołnierzy angielskich otrzymał rozkaz przygotowania się do natychmiastowego odjazdu na Kretę.

Kanea 31. marca. Pancernik włoski bombardował wczoraj pozycje powstańców, ostrzeliwających port Iszedin. Walka była nadzwyczaj gwałtowna.

Kanea 31. marca. Powstańcy po uporczywej walce wypędzili Turków z pozycji Spinalonga, zabrali amunicję, oraz jeden okręt turecki.

Ateny 31. marca. Koła rządowe zapewniają, iż na blokadę Pireusu Grecja odpowie wypowiedzeniem wojny Turcji, gdyż zaniechanie tego wywołałoby w Grecji rewolucję i mogłoby króla strącić z tronu.

Larissa 31. marca. Następca tronu po objęciu dowództwa nad armją, wydał rozkaz dzienny, w którym wskazuje, że chwila jest krytyczną i wyraża nadzieję, że wszyscy żołnierze spełnią swój obowiązek i pokonają trudności.

Londyn 31. marca. Do *Standard*'u donoszą z Kanei, że bitwa pod Spinalonga trwała 48 godzin. Turcy poniósłszy ciężkie straty, opuścili swe pozycje. Admirał francuski udał się do Spinalongi prawdopodobnie celem przyniesienia odsieczy Turkom.

Kanea 31. marca. Mięszany oddział żołnierzy europejskich obsadził fort ochraniający wodociągi. Także fort Izzedin obsadzony będzie żołnierzami europejskimi.

Stambuł 31. marca. Wczoraj odszedł stąd 63-ci pociąg wojskowy, wiozący dwa bataljony piechoty na granicę grecką. Dotychczas wysłano tam 81 bataljonów. Dalsze oddziały wysłane będą drogą morską, gdyż na linji łączącej między Okdżilar a Jenikdei wyskoczył pociąg z szyn i komunikacja będzie przez kilka dni przerwana.

Rada państwa.

Wiele dzienników wiedeńskich wyraża przekonanie, że onegdajsza długa dyskusja w sprawie dep. Szajera spowodowana została przez nieporozumienie. Cała prawie izba była przekonaną, że wypada wypuścić Szajera na wolność, chodziło tylko o formalną kwestję, czy wniosek taki ma przyjść pod obrady przed ukonstytuowaniem się izby? Koło polskie i centrum podzielało zdanie przewodniczącego, że wypada najpierw ukonstytuować izbę.

P. Jaworski oświadczył równocześnie, że w razie, gdyby większość izby była przeciwnego zdania, Koło polskie głosować będzie za nagłością wniosku i za wypuszczeniem Szajera na wolność. Tak też uczyniło.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 31. marca. *(Z koła polskiego).* Koło polskie wybrało komisję matkę i komisję statutową, do której powołano pp. Kozłowskiego, Pinińskiego, Madeyskiego, Chrzanowskiego, Rutowskiego i Lewickiego.

Wiedeń 31. marca. *(Z izby posłów.)* Wczoraj izba zaroiła się już na pół godziny przed otwarciem. Posłowie, którzy na pierwszem posiedzeniu nie zdążyli pozawierać znajomości, przedstawiają się sobie nawzajem. Jaki taki nieobeznany jeszcze z labiryntem parlamentarnym wpada w niewłaściwe drzwi i wywołuje salwy śmiechu. Listonosz kręci się po sali usiłując zgadnąć, która fizjognomja do którego adresu należy. Wszędzie wesoło. Doświadczony parlamentarzysta dostrzedz atoli może, iż grupy posłów, rozmawiające po kątach izby, przygotowują się do pewnej poważnej akcji. W jednym kącie hr. Badeni wykłada coś grupie posłów młodoczeskich. Widocznie stara się przekonać ich, że lepszy rydz jak nic i wróbel w garści jak kanarek na dachu. Uderza ręką po kolanie, jakby mówił: Bierz Michale, co ci Pan Bóg daje. Młodoczesi drapią się w głowy i zwlekają z odpowiedzią. Po przeciwnej stronie Lueger z Gessmanem obrabiają Stojałowczyków i ciągną ich do swego klubu. Chłopi sumitują się i zdaje się mówią: „Kiej to nie pinknie“.

Przypatrzywszy się jeszcze uważniej, dostrzedz przecież można pewne oznaki grożącej burzy. Daszyński z arkuszem papieru, widocznie z wnioskiem, rozbija się po sali i zbiera podpisy. Koło polskie radzi tajemniczo w swoim lokalu. Ktoś wywołuje Daw. Abrahamowicza, który strasznie zaaferowany agituje to w tej to owej grupie, widocznie przekonać chce Niemców i Czechów, że rzeszowskie więzienie jest najodpowiedniejszem dla opozycyjnego posła miejscem pobytu. Na stół prezydenta stawia służący szklankę lemoniady. Nowy dzwonek o strasznie ochrypłym dźwięku rozbrzmiewa po gmachu. Posiedzenie otwarte. Już przy odczytywaniu obficie nadesłanych wniosków, protestów itd. powstaje niemałe zamieszanie. Kiedy sekretarz odczytuje pismo socjalistów czeskich, szkalujące czeskie prawo państwowe, z ław czeskich podnoszą się gromkie okrzyki oburzenia.

Uwagę zwraca szereg wniosków nagłych w sprawie uwolnienia Szajera. Prezydent wyraża zdanie, że wnioski te traktowane być mogą dopiero po weryfikacji wyborów przez oddziały i po wyborze stałego prezydjum, a więc dopiero na czwartem lub piątem posiedzeniu.

Do głosu zgłasza się p. Daszyński. Powszechne zaciekawienie — cisza. P. Daszyński apeluje do całej izby, by broniła praw swoich. Izba nie może się ukonstytuować dopóty, dopóki jeden z jej członków siedzi w więzieniu i nie może dopełnić obowiązku przyjętego przez wybór. Przypomina wypadek Rogawskiego w roku 1863. Cały powiat rzeszowski i lud w całym kraju wyczekuje decyzji izby. Lud w Rzeszowskiem buntuje się. Niechaj izba nie doprowadza go do ekscesów. — Mowca odczytuje telegramy gmin z zapytaniem, jaki los czeka Szajera.

Prokuratorja motywuje areszt śledczy obawą kolizji w chwili, kiedy akt oskarżenia został już Szajerowi doręczony. Niechaj izba wystrzega się, by jej nie posądzono, że dla dogodzenia klasie rządzącej w Galicji pozbawiła się praw swoich. Znam, mówi, pewien parlament, który zmuszano, by w gronie swem cierpiał notorycznego złodzieja, a tu izba waha się przyjąć człowieka poszlakowanego tylko o zbrodnię polityczną.

Daszyński mówił wczoraj z mniejszą, aniżeli zazwyczaj werwą. Znać było po nim pewną tremę. Już po ukończeniu mowy dodaje Daszyński do wniosku ustęp drugi, domagający się, by izba obok uwolnienia Szajera z więzienia, orzekła także, że nie pozwala na dalsze sądowe jego ściganie.

P. Pergelt (liberał-Niemiec czeski) przemawia za dopuszczeniem natychmiastowem nagłości wniosku.

P. Steiner (antisemita) imieniem stronnictwa swego przemawia w tym samym duchu.

P. Verkauf (socjalista) domaga się, by prezydent poddał pod rozstrzygnięcie izby kwestję, czy nagłe wnioski mają przyjść pod dyskusję przed weryfikacją wyborów.

P. Falkenhayn sprzeciwia się traktowaniu jakiejkolwiek sprawy przed ukonstytuowaniem izby.

P. Kronawetter ubolewa, że prezydent dał podsunąć sobie przez serwilistycznych jurystów taką interpretację ustawy i żąda, by izba w imiennem głosowaniu przedewszystkiem rozstrzygnęła kwestję, czy nagłe wnioski są dopuszczalne przed ukonstytuowaniem.

P. Prade (niemieckie stronnictwo ludowe) energicznie staje w obronie Szajera. Zdaniem mowcy przy innej interpretacji ustawy mógłby rząd przed ukonstytuowaniem izby zamknąć wszystkich niemiłych mu posłów. Minister sprawiedliwości miał obowiązek natychmiast po wyborze Szajera uwolnić go z więzienia.

P. Dipauli imieniem katolickiej partji ludowej oświadcza, że głosować będzie za uwolnieniem Szajera *(żywe oklaski)*.

P Jaworski przemawia: „Mam zaszczyt oświadczyć imieniem całego koła polskiego, że zdanie wypowiedziane przez prezydenta jest jedynie słusznem zarówno na podstawie jasnego brzmienia regulaminu, jak i na podstawie dotychczasowej praktyki. Pan prezydent przedłoży swoje zapatrywanie izbie do rozstrzygnięcia, a w tym razie my za jego zdaniem głosować będziemy. Na wypadek, gdyby izba przychyliła się do przeciwnego zdania, oświadczam, że głosować będziemy za nagłością tego wniosku *(brawo)*.

Prezydent Proskowetz zastrzega się przeciw insynuacji Kronawettera, jakoby dał podsunąć sobie czyjeś zdanie. Jego liberalizm jest znanym, jednak musi trzymać się dosłownie postanowień regulaminu

Następuje imienne głosowanie nad zasadniczym wnioskiem p. Kronawettera (bez względu na sprawę Szajera). Liberalni Polacy, jakby na dany znak, opuszczają izbę. Wniosek Kronawettera zostaje przyjęty 308 głosami przeciw 27. Przeciw głosowali tylko konserwatyści z koła i sześciu posłów z grupy Falkenhayna.

Minister Gleispach zapewnia, że rząd nie wywierał najmniejszego wpływu na decyzję prezydenta. Przedstawia sprawę Szajera. Dnia 3go marca, na kilka doniesień, zarządził prokurator rzeszowski aresztowanie Szajera. Zażalenie przeciw aresztowaniu izba radna odrzuciła. Istnieje więc prawomocne sądowe orzeczenie. Dnia 9go marca wniósł prokurator oskarżenie, a sąd apelacyjny krakowski zatwierdził oskarżenie i dalsze więzienie. Dnia 16. marca Szajer został wybrany i natychmiast doręczono mu certyfikat wyborczy. Sesja nie była jeszcze rozpoczęta, kiedy nastąpiło uwięzienie. Było więc ono dopuszczalnem. Rada państwa ma prawo żądać uwolnienia i zasystowania postępowania karnego. Rząd zaś nie miał prawa wpływać na sąd, a nawet sąd miał prawo ignorować podobny nakaz rządu. Sądy natomiast bezzwłocznie wykonają każdą uchwałę izby.

P. Daszyński opowiada, że nasamprzód udał się do prezydenta, by zaraz telegraficznie zarządził uwolnienie. Prezydent odpowiedział, że boi się „blamażu“. Minister Gleispach ostrzegał, byśmy nie opierali się na przypuszczeniach, my jednak przytaczamy fakty. Rzecz rozgrywa się w Galicji. Usłyszycie jeszcze panowie z tego kraju nie przypuszczenia, ale fakty i to fakty krwawe, usłyszycie o trupach, o rannych i o setkach uwięzionych, staniemy jeszcze wobec was, jako mściciele tej krwi. Rozumiem, iż znaleźli się w kole bezwstydnicy, którzy oświadczyli się przeciw uwolnieniu Szajera, ale było to nietylko bezwstydnie, ale i nierozumnie. Widzieliśmy jak demokraci z koła chyłkiem się wynieśli, nie mogli tego głosowania wziąć na siebie, tylko konserwatyści koła mieli tę odwagę. Dlaczego w tak bezczelny sposób postąpiono? dlaczego sąd w ten sposób naruszył ustawę? Rzeszów podlega tej samej konstytucji, co Wiedeń, a jednak posłowie z koła mieli odwagę głosować przeciw uwolnieniu. Czy chcecie panowie czekać, aż wyczerpie się cierpliwość ludu? Musimy pokazać rządowi, żeśmy mężami, a nie staremi babami.

P. Proskowetz udziela mowcy nagany za obrazę koła.

P. Jaworski przemawia: Zaszło nieporozumienie, które muszę wyjaśnić. Oświadczyłem, że przychylamy się co do kwestji formalnej do zdania prezydenta, że jednakże, gdyby izba była przeciwnego zdania i przyszła nad nagłością do głosowania, głosować będziemy za nagłością. Poprzedni mowca zdaje się nie chciał słyszeć tego oświadczenia. Od 27 lat jestem członkiem tej izby, ale nigdy jeszcze nie obsypano nas tak nieusprawiedliwionemi inwektywami. Wobec takich mów powiedzieć muszę, że my przynajmniej wyjęci jesteśmy w tej izbie z pod nietykalności. Powtarzam, że jeszcze przed dzisiejszem posiedzeniem uchwaliliśmy głosować za nagłością. *(Oklaski).*

P. Danielak w kilku polskich zdaniach apeluje do koła polskiego, następnie w złej bardzo niemczyźnie, ale bardzo gorąco przemawia w obronie Szajera. Historja galicyjskich wyborów zapisała się krwawemi zgłoskami, zaznaczyła się ona 7 trupami, wielu rannymi i przeszło 700 uwięzionymi. Przytacza słowa, na których opiera się oskarżenie przeciw Szajerowi i w imieniu ludu polskiego prosi o uwolnienie Szajera.

P. Lueger polemizuje z Gleispachem i twierdzi, że rząd miał prawo uwolnić Szajera. Drwi z koła polskiego, przypomina czasy, kiedy p. Jaworski inaczej mówił, a dziś omal, że nie płakał. Panowanie koła polskiego skończyło się, odkąd z tej lewej strony izby odezwał się głos polski. Popiera w całości wniosek Daszyńskiego.

P. Pergelt oświadcza się za pierwszą częścią wniosku, co do uwolnienia. Co do drugiej wnosi wybór komisji celem zastanowienia się, czy postępowanie przeciw Szajerowi ma być zastanowione. Po krótkiej dyskusji izba wśród oklasków jednogłośnie uchwala uwolnienie Szajera, a następnie w imiennem głosowaniu 235 głosami przeciw 108 wniosek p. Pergelta. Pp. Okuniewski, Jarosiewicz i ks. Taniaczkiewicz wnoszą do prezydjum następujące pismo: Przeprowadzone w wschodniej Galicji wybory z 8 trupami, 29 rannymi i 800 aresztowanymi doprowadziły naród ruski do przekonania, że obecny rząd nie cofa się przed żadnym gwałtem, jeżeli idzie o niedopuszczenie posłów wychodzących z wolnego wyboru narodu ruskiego. Organa rządowe w Galicji stawiają naród ruski przed alternatywą albo uznać polską ideę państwową i milczeć, albo zginąć. Walkę o prawa płynące z konstytucji piętnuje rząd jako zbrodnicze powstanie, i jako takie przedstawia ją w obec tronu.

Reprezentanci narodu ruskiego protestują przeciw temu i zapowiadają, że zwalczać będą ten rząd wszelkimi dopuszczalnymi sposobami. Przyjaźnie odnoszą się natomiast do innych narodowości, szczególnie zaś gotowi są podać rękę wszystkim, którzy walczą o prawa mniejszości narodowych.

Izba w końcu przeprowadziła podział na oddziały, które zajmą się weryfikacją wyborów, przeciw którym nie wniesiono protestu. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 31. marca. Hr. Falkenhayn z pięciu posłami z większej własności utworzył klub centrum.

Niemiecka partja ludowa domaga się, ale widocznie tylko dla zamarkowania swego stanowiska, aby hr. Attemsa wybrano prezydentem izby.

Berno (morawskie) 31. marca. Młodoczeski dziennik *Požar*, dowiaduje się, iż rozporządzenie językowe dla Czech i Morawy wydane zostanie w połowie kwietnia.

Wiedeń 31. marca. Dzienniki donoszą, iż na wczorajszem posiedzeniu klubu chrześcjańsko-socjalnych (stronnictwo Luegera) oświadczył p. Gessmann, że stronnictwo Stojałowskiego, polskie stronnictwo ludowe, oraz Rusini radykalni chcą wstąpić do klubu antysemitów.

Wiedeń 31. marca. Według *Fremdenblatt'u* postanowiły mocarstwa wysłać w dalszym ciągu jeszcze po 600 ludzi celem blokady Krety. Austrja zgodziła się na to, decyzja Anglji jeszcze dotychczas nie nadeszła.

Wiedeń 31. marca. Wybrany z kurji gmin wiejskich okręgu Jasło - Krosno - Gorlice posłem do rady państwa, ks. Paweł Sapieha, złożył wczoraj swój mandat. Dziś dowiaduję się, że cofnął swą rezygnację.

Wiedeń 31. marca. Pomiędzy protestami przeciwko wyborom, wniesionym w izbie posłów, znajduje się z Galicji oprócz protestów przeciwko wyborom z piątej kurji, 18 protestów przeciwko wyborom w gminach wiejskich i miastach, z okręgów wyborczych: Rzeszów, Kołomyja, Stanisławów, Tarnów, Jarosław, Nowy Sącz, Stryj, Przemyśl i Sanok.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Berlin 31. marca. W parlamencie niemieckim dyskutowano nad interpelacją p. Czarlińskiego w kwestji rozwiązywania wieców. P. Boeren z centrum wywodził, że jeżeli tylko zachodzi jeden wypadek nieprawnego rozwiązania, to jest to symptomatem systematycznego działania przeciwko Polakom, których rozgoryczenie wskutek tego wzrasta.

Sekretarz stanu Bötticher odpowiedział, iż rząd życzy sobie tylko, aby Polacy nie różnili się w swych uczuciach narodowych od innych narodowości. Rząd nie ma wcale zamiaru szerzenia rozgoryczenia.

P. ks. Jażdżewski sądzi, iż nie należy na wiece wysyłać urzędników, którzy nie rozumieją po polsku.

W końcu zapowiedział Boetticher, iż rząd zajęty jest korekturą ustawy o stowarzyszeniach.

Berlin 31. marca. Sekretarz stanu w ministerstwie marynarki Hollmann, udaje się wkrótce na dłuższy urlop.

Paryż 31. marca. Komisja senatu postawiła wniosek wydania sądowi senatora Levrey'a za udział w sprawie panamskiej.

Wiedeń 31. kwietnia. Rozporządzenie ministerjalne dozwala od 1. października rb. kobietom wstępować do uniwersytetów w charakterze zwyczajnych słuchaczek fakultetów filozoficznych. O dopuszczeniu kobiet do studjów medycznych zapadnie uchwała przy reformie tych studjów, która jest w toku.

Stambuł 31. marca. Sultan przyjął wczoraj na audjencji bułgarskiego ajenta dyplomatycznego Markowa i oświadczył mu, że ulaskawił 64 Bułgarów internowanych na wyspie Rodus.

Cetynja 31. marca. Ze Scutari w Albanji donoszą, że sklepy i bazary są tam wciąż pozamykane. Wali ściąga wojsko. Między ludnością panuje wielkie wzburzenie, ale do starcia jeszcze nie przyszło.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 31. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 357·25, Węg. Kredyty 393·50, Anglobanki 151·75, Wiedeński „Bankverein“ 248·90, Unjony 285·50, Laenderbank 228·50, Sztacbany 338·25, Lombardy 78·75, Elbethale 264·25, Kolej północno-zachodnia 262·50, Tytuniowe 132·—, Rima 230·—, Alpiny 80·40, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 98·80, Losy tureckie 43·—, Marki niemieckie 58·70.

Berlin 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·75 (357·01), Sztacbany 144·—, (337·91), Lombardy 34·25 (79·70), Disconto 199·25. Usposobienie wzmocnione.

Frankfurt 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedenski, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 302·25 (357·01), Sztacbany 290·62 (337·06). Lombardy 68·62 (79·05), Laura —·—, Harpener 171·45. Disconto 193·50. Usposobienie mierne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. J. Kellermann z Kańczugi. J. br. Potocki z Rymanowa. J. Obertyński z Odnowa. T. Kownacki ze Świtażowa. R. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. J. Cielecki z Byczkowiec. J. Nimiricz z Krakowa. L. Boier z Tyflisu. A. Grünfeld, J. Bartusch z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński ze Stanisławowa. F. Stanek z Wiszenki. L. Zajączkowski z Rosji. M. Brokl z Rosji. K. Vogrin z Kołomyi. A. Raszewski z Russocic. J. Marusieński ze Schodnicy. R. Ujejski z Pawłowa. M. Torosiewicz z Pełtwy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 1598/1897. 1298 1—2

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo adaptacji realności miejskiej pod Nr. kons. 67 w Folwarkach małych położonej „willa Kallir" zwanej na normalny szpital wojskowy rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, która odbędzie się **dnia 12. kwietnia 1897** o godzinie 12. w południe w biurze prezydialnem podpisanego Magistratu.

Jako cenę wywoławczą czyli fiskalną ustanawia się kwotę kosztorysową 37042 złr. 98 ct.

Oferty należycie ostemplowane i w wadjum wysokości 5% ceny fiskalnej zaopatrzone wnosić należy najpóźniej w dniu licytacji przed rozpoczęciem takowej na ręce Prezydjum podpisanego Magistratu.

Warunki ogólne i specjalne, program budowy, kosztorys, plany budowy i t. p. przejrzeć można w tutejszym urzędzie.

Magistrat miasta Brody
dnia 26. marca 1897.
M. Kulak.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.41	z Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.35	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.56	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.18	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Krakowa i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.58	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej — Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.